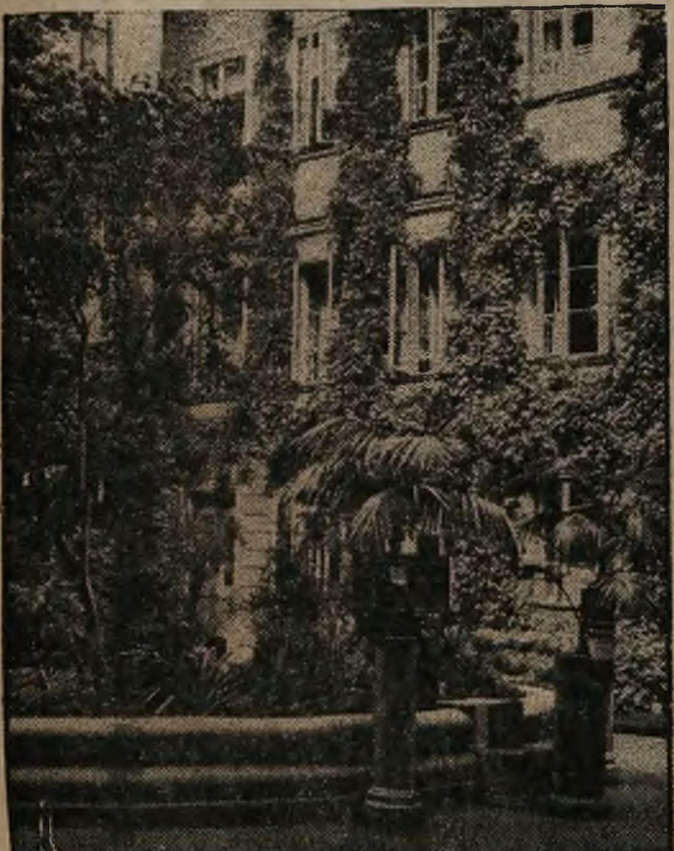
jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia“ dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok I. Sosnowiec, niedziela 8 listopada 1936 roku. Nr. 4



Piękny dom

JA WIEM, ŻE KAŻDE Z WAS MIESZKAĆBY CHCIAŁO
W TYM PIĘKNYM DOMU W ZIELONYM OGRODZIE.
NIEJEDNO PRZECIEŻ MA IZDEBKĘ MAŁĄ,
CIASNO, ŻE TRUDNO ŻYĆ Z RODZEŃSTWEM W ZGODZIE.

JA WIEM, BO CHĘTKA TA SAMA JEST WE MNIE,
BY W DOMU NASZYM BYŁA ZŁOTA BRAMA.
LECZ DOM NIE WSZYSTKO, BO TAM NAJPRZYJEMNIEJ,
GDZIE RAZEM Z NAMI JEST TATUŚ I MAMA.

CZARNY WUJASZEK.

OPOWIADANIE O BURKU

Kradzież albumu ze znaczkami

Młody Jankowski twierdził stanowczo, że albumu z drogocennymi znaczkami nie mógł nikt inny ukraść, tylko Janek. Przecież on podziwiał go tak długo, gdy byli z wizytą u państwa Jankowskich w jego wreszcie plecaku znaleziono zgubę. Pani Jankowska po długich wahaniach, przyznała siostrzeńcowi rację, mimo, że Janek przysiągł na swój harcerski honor, że nie wziął.

— Ukradłeś. Nie tłumacz się, ukradłeś — mówiła pani Jankowska. — I mimo to że uratowałeś mi życie, nie chcę cię więcej znać. I wogóle wszystkich harcerzy.

Gdy pani Jankowska z siostrzeńcem opuściła obóz, między harcerzami zaległo pełne przygnębienia milczenie. Przerwał je wreszcie Stefan słowami:

— Nie, tak tego zostawić nie można. Trzeba wykryć prawdziwego „złodzieja“.

— Ba ale jak?

— Jak? Posłuchajcie tylko. Pani Jankowska obiecała znaczną część swego majątku zapisać harcerzom za uratowanie jej życia tak?

— Z drugiej strony — kto ma w tem interes, aby do tego nie dopuścić? Jej siostrzeniec. Co więc robi? Podrzuca Jankowi do plecaka album relikwię pani Jankowskiej po zmarłym mężu. Album ten znajdują obecnie w plecaku Janka. Resztę wiecie już. „Nie chcę znać więcej wszystkich harcerzy“.

— Przypuszczenie może i prawdopodobne — odparł Antoś — ale jedno w nim szwankuje: otóż młody Jankowski w żaden sposób nie mógł podrzucić albumu. Przecie dłużej, niż na pięć minut nie oddalał się od nas podczas wizyty. Aby dojść do obozu, trzeba piętnastu minut wytężonego marszu.

— Ja też nie twierdzę że on to zrobił. On był tylko „projektodawcą“. Wykonać mógł i musiał kto inny.

— Kto?

— Nie wiem. Prawdopodobnie ten, którego widzieliście, jak uciekał

z obozu przed Burkiem, gdy wracaliście.

— Ba ale znajdź go teraz.

— Nic łatwiejszego. Przecież on miał kij, który rzucił. Ten kij dacie powąchać Burkowi...

W tej chwili Janek, który do tej pory stał na uboczu, doskoczył do Burka i objął go za szyję.

— Buruś, psisko kochane — zaczął doń przemawiać — znajdziesz mi tego huncfota? Pomożesz mi przywrócić mój harcerski honor? — Prawda psisko?

A Burek, jakby zrozumiał: szczeknął kilka razy, zamerdał ogonem i jął patrzeć wyczekująco Jankowi w oczy.

— Prędzej, dajcie ten kij! — krzyknął Janek. — Dajcie ten kij! Wyruszamy natychmiast!

Postanowiono, że w wyprawie wezmą udział Stefan Antos no i oczywiście Burek. Przyniesiono kij i dano Burkowi do obwąchania.

Burek „wywąchał" w kiju mocny zapach stajni. Ten sam zapach odnalazł na ziemi. Szedł szybko, pewnie, z nosem spuszczonym. Zrobił wielki łuk między domami i skierował się w stronę dworu.

— Dokąd on nas wiedzie? — spytał Antoś. — Do Jankowskich?

— A gdzieś chciał? Przecież tylko tam może być wspólnik Jankowskiego.

Burek okrążył dwór i zbliżył się do stajni. W tej właśnie chwili przechodził tamtędy jakiś człowiek. Zoczywszy harcerzy umknął szybko do stajni i zamknął za sobą drzwi. Lecz Burek okrążył stajnię: były tam drugie drzwi i nim ów człowiek zdążył je również zamknąć, pies stał już przed nim. Mężczyzna ujrzawszy Burka, zaklął głośno i chwycił stojące pod ścianą widły.— Burek skurczył się w sobie, najeżył sierść i zawarczał groźnie. Człowiek i pies wpatrywali się nawzajem w siebie przez dobrą chwilę, po czym człowiek spuścił widły.

— A wy tu poco? — krzyknął parobek. — Pan Jankowski nie życzy sobie harcerzy tutaj.

— Ach tak — spytał chłodno Stefan. — A skąd wy to wiecie?

— To nie wasza rzecz. Weźcie tego psa i umykajcie.

— Pójdziemy tylko wpierw załatwimy pewną sprawę. Chcielibyśmy wiedzieć, po co byliście u nas w obozie. Widzicie, my wiemy już coś nie coś... o tym albumie. Chcielibyśmy dać znać policji, ale... lepiej powiedzieć prawdę.

Parobek, usłyszawszy o policji, zbladł.

— Tam są harcerze za stajnią — dodał Antoś — i jeżeli nie nie powiecie, idą zaraz na posterunek.

— Już mówię! — zawołał parobek. — Pan Jankowski dał mi tę książkę i kazał zanieść do waszego obozu.. i włożyć jednemu z was do plecaka. Groził, że jeżeli tego nie zrobię, stracę zajęcie...

— No to wszystko w porządku... Tyle chcieliśmy wiedzieć. Chodź Burek.

Odemknęli drzwi od stajni i... natknęli się na Jankowskiego.

— Jak śmieliście przyjść tu — zawołał, ujrzawszy harcerzy. — Wynosić się, zanim każę was wyrzucić!

— Dobrze panie Jankowski już idziemy — odparł Stefan — tylko chcieliśmy panu zakomunikować, że wiemy, w jaki sposób album znalazł się u nas w obozie. Może pan zechce powiadomić o tym swą ciocię, która właśnie się zbliża? Bylibyśmy bardzo zadowoleni.

Pani Jankowska zbliżała się w istocie. Spostrzegłszy harcerzy nie ukrywała swego oburzenia.

— Wy ośmieliliście się tu przyjść Po tym wszystkim...

— Wybacz cioteczko — przerwał jej czerwony jak burak Jankowski. — Ja chciałem, — że — widzisz cioteczko.. to był tylko żart.

— Co?

— A to... z tym albumem. Widzisz.. ja chciałem ich tylko... wypróbować. Tak... tylko wypróbować. Wszystko jest w porządku.

Pani Jankowska spoglądała zdumiona.

— Nigdy nie przypuszczałabym, że to żart. Ale cieszę się, że się tak stało. Nie mogłam znieść myśli, że harcerz jest złodziejem. Teraz jestem zadowolona. Odwiedzę biednego Janka w obozie.

— Bardzo prosimy — rzekł Antoś. — I pana też, panie Jankowski, o ile pan po tym „żarcie" może nam w oczy spojrzeć.

— Nie, dziękuję ja wyjeżdżam dziś...

— Szczęśliwej podróży!

Na tym skończyła się sprawa z albumem.



W dalekiej Afryce, gorącej Saharze,
Są ludzie, co mają bardzo czarne twarze.
Chłopcy by chcieli szukać tam przygody.
Ja też tak chciałem, kiedy byłem młody.

ZOŁNIERZOM!

Ci — w zielonych mundurach,
Ci—na kresach, nad morzem i w górach
Ci — co znają „Ich" wszystkie Polski rubieże,
To potęga nasza i duma — Żołnierze!

Oni nam Ojczyznę wywalczyli,
Oni krew swą na ołtarzu Polski złożyli
„Im" żołnierzom zawdzięczamy,
Że dziś Polskę wolną mamy.

Wolną, wielką i potężną
I od innych państw niezależną.
A „On" ten żołnierz szary,
Broni tej niezależności i chwały

Więc „Wy" szarzy legioniści
Strzelcy, kawalerio i K. O. P-iści
Przyjmijcie dziś od wdzięcznych podziękę.
Tak małą, za wasze trudy i mękę!

Ułożyła: Hala Sliwianka.

Kruk Józia i Władka

— A to przebrzydłe ptaszysko znów mi szkodę zrobił! A mówiłam dawno, że pozwolić go stracić leśniczemu. Ledwo wyjęłam ser z prasy, zostawiłam w kuchni na stole i wyszłam na chwilę — a to kruczysko już zdążyło wpaść i urwać kawał. Skaranie Boskie z takim szkodnikiem!

Tak narzekała gosposia Agata.

Dzieci, słysząc to zaśmiewały się z psoty swego ulubieńca. Przecież on temu nie winien to jego natura już taka. Dawno, bo już kilka miesięcy temu gdy kruk jeszcze był młody, niewiadomo w jaki sposób złamał sobie skrzydło. Nie mógł fruwać tylko chodził po ogrodzie.— Dzieci go z łatwością złapały, chociaż bronił się dziobem i nawet skaleczył Józika. Chłopcy litowali się się nad biednym ptakiem znosili mu dużo jedzenia, a zwłaszcza sera, bo to jego przysmak. Kruk tak się przyzwyczaił, że z ręki brał pożywienie nic się nie bał. A jak tylko chłopcy ukazali się w ogrodzie zaraz przybiegał i chodził za nimi.

Wreszcie skrzydło się wygoiło i mógł wzlatywać w górę, a jednak nie odlatywał daleko. Było mu dobrze po dopieką dzieci. Ale oprócz dzieci nikt kruka nie lubił za jego psoty. Zwłaszcza gosposia Agata często na niego pomstowała i mówiła, że to „nicpoń".

Razu jednego, podczas gonitwy po parku Józik zauważył, że kruk wylatuje z gęstych krzaków.

— Co on tam mógł robić. Władziu! Zajrzyjmy tam, może on jakie gniazdo sobie zrobił.

— Eh, poco jemu gniazdo. On na drzewie sypia na gałęzi — odpowiedział Władzio. — Ale chodźmy tam.

W krzakach było rzeczywiście coś w rodzaju gniazda ale w nim znaleziono kilkanaście przedmiotów które ostatnio zginęły w domu.

— A to złodziej z tego naszego kruczka! patrz Józiku. Ale on temu nie winien. Prawda?

— Pewnie, to nawet nie złodziejstwo, tylko amatorstwo. On poprostu zakłada muzeum.

— A może Agata ma rację że nie warto się nim zajmować, bo tylko szkodę robi? — zauważył Józik.

— O co za hałas? słyszysz? biegnijmy zobaczyć może znów kruk co zrobił?

Tym razem jednak kruk był bohaterem. W ogrodzie siedziała kwoka z małymi żółtymi pisklętami. — Przyleciała sroka i chciała porwać jedno z nich. Kruk ogromnie nie lubił sroki, i gdy tylko pokazała się w ogrodzie, tak długo ją gonił, aż musiała odlecieć. Więc gdy zobaczył — teraz, że sroka skrada się po małe kurczątko, czemprędzej zleciał z drzewa i począł ją gonić swoim zwyczajem.

Domownicy usłyszawszy głośne kwokanie kury wybiegli do ogrodu i zobaczyli jak sroka usiłowała pochwycić kurczątko, a kruk odganiał ją i nawet dziobał.

— A to zuch nasz kruczek — wołała gosposia. — Uratował nam pisklątko! Już teraz wiem, że jego to zasługą, że sroka dotąd nie mogła złapać ani jednego. Pomimo, że tak często tutaj zagląda.

Okazało się więc, że kruk może być też pożytecznym pomimo swych wad i odtąd nikt już na niego nie wymyślał.



Ten tu człowiek nie jest śliczny,

Rozmowy z Czytelnikami

Oleńka Szarówna. Propozycję nie tylko przyjmuję, ale uważam sobie za miły obowiązek podziękować za chęć współpracy z „Jutrzenką". Nie zgadzam się tylko z Twym twierdzeniem, że jesteś leniuszkiem, zarówno bowiem rozwiązania, jak i sam Twój miły list są napisane tak starannie, że to przeczy Twemu twierdzeniu. A już napewno będzie ono nieprawdziwe wtedy, gdy dotrzymasz słowa i przyślesz mi obiecaną łamigłówkę.

H. Jeżmańska. Napisz inny logogryf, bo w nadesłanym mi dałaś do odgadnięcia imię psa — Ama. Przypuszczam, że słyszałaś o takim piesku, albo może nawet jest Ama w Waszym domu, ale inne dzieci napewno nie domyślą się, że pies tak może się nazywać. Co się tyczy wierszyka, to wolałbym, żebyś napisała jakieś interesujące opowiadanie, albo co słychać w Waszej szkole.

Luda i Mały Myśliwy. W Waszym liście przedstawiliście mi się, kim jesteście i do której klasy chodzicie. Ja ze swojej strony muszę rzeczywiście zrobić to samo. Komunikuję więc dzielnemu Małemu Myśliwemu, że wcale nie jestem miłym mu rzynem, ale takim sobie panem, który lubi dzieci, a jeżeli się nazwał Czarnym Wujaszkiem, to dlatego, żeby było weselej. Jak się więc okazuje, to Luda miała w tej kwestii rację i Mały Myśliwy powinien jej teraz uwierzyć. Zresztą nie tylko w tym, ale w wielu innych sprawach. Luda bowiem jest starsza i już chodzi do gimnazjum. Waszą łamigłówkę zachowałem i umieszczę ją w jednym z najbliższych numerów „Jutrzenki".

Hala Śliwianka. Na pierwsze pytanie nie umiem Ci odpowiedzieć, bo to bywa rozmaicie. Opis może być miły, a rzeczywistość brzydka i naodwrót. W Twoim jednak wieku wszystkie dziewczynki są miłe może nawet bardziej, niż to, co o nich napisano.

Eleonora Jeżewska. Szczerze się ucieszyłem, otrzymawszy list aż z Helu. Piszesz, że jesteś sosnowiczanka, a nic nie wspominasz, jak to się stało, że się przeniosłaś nad morze. Twój pierwszy list przyszedł z opóźnieniem i teraz mam przed sobą Twoje dwa listy. Stąd i podwójna przyjemność.

CZARNY WUJASZEK.

„entliczki-pętliczki”

Rozwiązania z 3 numeru „Jutrzenki“:

SYLABÓWKA I

Mickiewicz

SYLABÓWKA II

Zaduszki

ŚLIMAK WYRAZOWY

P	O	Z	N	A	Ń
Ł	S	Z	Y	B	A
O	T	T	O	N	T
T	O	A	R	I	Ł
E	S	T	A	L	A
K	R	A	K	U	S

—o—

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Halinka Kocotówna, 2) Helena Bobkówna, 3) Ola Bielowska, 4) Bolesław Hyla. 5) Hala Bielawska, 6) Jasia Wiklikówna, 7) Wiesia Widlińska, 8) Jędruś Tytż, 9) Ludmiła Jerszówna, 10) Daneczka Czechówna, 11) Jasia Stachówna, 12) Czarna Helenka, 13) Ryszard Gąsior. 14) Wanda Metelówna, 15) Maria Kapuścińska, 16) Zdzisław Kosicki, 17) Danusia Szulc, 18) Teodozja Knapczyk 19) Jerzy Grzadzielski, 20) Ala Iwanówna, 21) H. Jeżmańska. 22) Basia Bochenek, 23) Tadeusz Metel, 24) Halinka Czajkowska, 25) Kazimierz Grabski, 26) Stanisława Wędkowska, 27) Janina Piątkówna, 28) Szymsia Siwek, 29) Władzia Nowakowska. 30) Henia Łakomska, 31 Wandeczka Kozierańska, 32) Witold Lipiński. 33) Zofia Sarżanka, 34) Zosia Kielówna, 35) Włodzimierz Działach, 36) „Żołnierz Abisyński“, 37) WandaWinterówna, 38) Jan Knapczyk,. 39) Sabina Brzezińska. 40) J.Bagiński, 41) Eleonora Jeżewska, 42) Bizia Magierowska, 43)Maria Ledecka 44) „Dzikuska“, 45) „Szara Myszka“ 46) Stefek Bagiński, 47) Helenka Czałapska, 48) Kazimierz Czelakowski, 49) Barbara Rogowska, 50) Oleńka Szarówna.

—o—

Nagrody

Za dobre rozwiązanie nagrody, drogą losowania, otrzymują:

Jan Knapczyk, Wronia 6. „Czarna Myszka“, Barbary 6 i Zdzisław Krosicki, F. Perla 1.

Po nagrody należy się zgłosić do redakcji „Expresu Zagłębia“ w dn. 9, 10 lub 11 b. m. około godz. 18ej.

—o—

Uzupełnianka

P	A				
	P	A			
		P	A		
			P	A	
				P	A

Uzupełnić sylabę „pa“ literami, aby otrzymać następujące słowa: 1) stan w Brazylii, 2) majątek otrzymany po śmierci krewnego, 3) bożek słowiański, 4) inaczej busola, 5) podłoga, otynkowanie z gliny.

Sylabówka 1

ułożyła Jasia Wiklikówna.

Z podanych niżej sylab ułożyć 8 wyrazów, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Zabawka, 2) Imię żeńskie (zdrobniale), 3) Dopływ Wisły, 4) Inaczej linie kolejowe, 5) Nazwa kanału wodnego w Polsce, 6) Drzewo południowe, 7) Góry we Włoszech, 8) Państwo w Europie.

SYLABY: to — ka — o — so — pal — go — la — pe — skie — ry — lal — ren — gin — ma — i — da — ny — ni — a — ka — nia.

Sylabówka 2

ułożyła W. Ciszkówna.

Z niżej podanych sylab ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Państwo na Wschodzie, 2) Część głowy, 3) Inaczej dźwięk, 4) Kwiat ogrodowy, 5) Pora roku, 6) Część świata, 7) Dzień odpoczynku, 8) Imię żeńskie, 9) Łódź Noego.

SYLABY: na — po — ro — sta — dzie — ró — ja — ka — ton — ża — pa — ro — e — li — ma — zi — u — ka — la — nie — ar — nia — u.

—o—

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do środy 11 bm. włącznie.

Uśmiechnij się

OBŻARTUCH.

— Mamusiu, gdybym był czarownikiem, zamieniłbym wszystko w kalarepkę.

— Ależ, drogie dziecko, nie mógłbyś przecież zjeść wszystkiego odrazu!

— Owszem! Zamieniłbym się w słonia!

WSPÓLNIK.

Pewien pan z prowincji przyjeżdża do miasteczka i widzi karczmę, nad którą jest napis: „Zajazd pod dwiema małpami“. Wchodzi więc do środka i pyta gospodarza:

— Przepraszam, a gdzie jest pański wspólnik?

— Nie mam wspólnika sam jestem właścicielem — odpowiada gospodarz.

— Więc dlaczego zajazd nazywa się „Pod dwiema małpami“?

NAPEWNO.

Pewien przechodzień, widząc kondukt pogrzebowy, pyta się drugiego:

— Nie wie pan, kogo tam chowają?

A ten na to:

— Napewno panu nie powiem, ale zdaje mi się, że tego tam w trumnie.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód.“ Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.